JEDNODNIÓWKA ZJAZDOWA

10-ty Jubileuszowy Zjazd Walny —

w Trzynastą Rocznicę Istnienia

SYNDYKATU DZIENNIKARZY POLSKICH W AMERYCE

28-go lutego, 1942 roku
Chicago, Illinois

DRUKARNIA DZIENNIKA ZWIĄZKOWEGO
1406-08 W. Division Street,
Chicago, Ill.

347

SIEWCOM OŚWIATY
NIEZMORDOWANYM PRACOWNIKOM PIÓRA
WYKUWAJĄCYM LEPSZĄ PRZYSZŁOŚĆ
DLA POLONII AMERYKAŃSKIEJ

Z okazji 10-go Jubileuszowego Zjazdu

Syndykatu
Dziennikarzy Polskich

ZASYŁA WYRAZY UZNANIA I ŻYCZENIA POMYŚLNYCH OBRAD

KS. SZCZEPAN A. BUBACZ

PROBOSZCZ PARAFII ŚW. SZCZEPANA

923 WEST OHIO STREET CHICAGO, ILLINOIS

585250

AE

167

10-ty Jubileuszowy Zjazd Walny —

w Trzynastą Rocznicę Istnienia

Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Ameryce

28-go lutego, 1942 roku
Chicago, Illinois

"SŁOWO" —

(Z cyklu:—O poetach, strachach i słonecznikach.)

U prapoczątków—było tylko słowo
i zeń—w kolejnym cyklu zmian i rzeczy—
powstał ruch, czas i. linią pionową,
z woli najwyższej Słowa—byt człowieczy.

Z Słowa wyrosła—w ogniu słońc—materia,
siłą kosmiczną związana z gwiazdami
w milion światów, w milion tęcz, w misteria
ponad gwiazdami i nad aniołami.

I jako źródeł bijących z wieczności
wszechświat nie stłumi i czas nie wyczerpie—
Słowo wcielone w ludzkość—wciąż się wznosi
wizją Dziewicy na miesięcznym sierpie.

Gwiazdy widzialne—choć dawno zagasłe—
i te—co w orbit smugach drogą nową,
cyrklem wkręconym w eliptyczne pasy
pędzą—bo pędzi je wszechwładne Słowo.

Wszystko powraca do początku swego,
cokolwiek w ruchu kręgów wir unosi—
po dokonaniu sferycznego biegu,
wróci w punkt wyjścia—w KRZYŻ—Centralnej Osi.

I tak się kiedyś wszystko ziści w Słowie,
w najprzedziwniejszym wszech-harmonii planie—
gdy jako—STAŃ SIĘ . . . Stwórca—PRZESTAŃ . . . powie
i Słowo w Słowie Słowem Słów się stanie.

Chicago. MIECZYSŁAW NIEDŹWIECKI.

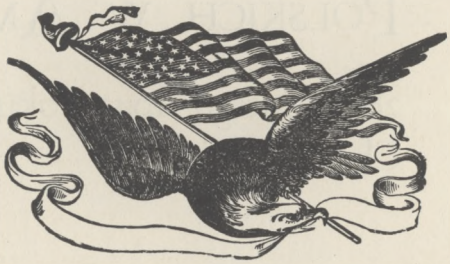

POMYŚLNYCH OBRAD I POWODZENIA W PRACY
SYNDYKATOWI DZIENNIKARZY POLSKICH
W AMERYCE

ZASYŁA

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu

POLSKA
ORGANIZACJA DEMOKRATYCZNA

FRANCISZEK BOBRITZKE, Prezes W. LINK, Sekretarz

K. 157/07 AE 940 902

WITAJCIE KOLEDZY i PRZYJACIELE!

Zjazd Syndykatu Dziennikarzy Polskich w roku 1935, w Chicago, Ill.

W niezwykle doniosłym momencie dziejowym, odbywał się będzie Dziesiąty Zjazd Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Ameryce.

Świat przeżywa jeden z największych kryzysów, jakiego nie przechodził i jakiego może nie będzie przechodził w przyszłości. Ważą się obecnie losy—nietylko narodu polskiego—jednej naszej Ojczyzny; nietylko Stanów Zjednoczonych—drugiej naszej Ojczyzny, ale losy świata całego, losy demokracji.

Od zwycięstwa lub od przegranej demokracji—zależą dzieje przyszłości, na długie dziesiątki, a może i setki lat.

Wojna objęła świat cały i dociera już do progów Stanów Zjednoczonych. Jedna nasza Ojczyzna podbita i straszliwie gnębiona barbarią i zemstą bezwzględnego wroga, a druga zagrożona.

Nigdy chyba nie potrzeba tak było zgody, jedności, największego wysiłku, w przeciwstawieniu się wrogim siłom barbarii, jak w chwili obecnej.

Potężni i nie przebierający w środkach wrogowie, wytężają wszystkie siły, aby wytępić naród polski, aby wytępić inteligencję polską, aby zniszczyć naukę polską, kulturę polską. Wytężają siły, aby cały naród polski zamienić w naród niewolników.

Na drodze tych zbrodniczych wysiłków wroga—stanęły Stany Zjednoczone. Stanął wielki, szlachetny naród amerykański. Przeciw niemu też zwróciła się wściekłość wroga.

Do walki przeciw Stanom Zjednoczonym, rzucony został wychowany w tradycjach posłuszeństwa, naród Samurajów, naród—jedyną najwyższą władzą którego jest cesarz, a cesarz dla niego jest bogiem.

W takiej właśnie chwili—nakazem rozumu politycznego, patriotyzmu, sumienia—jest jedność, jest zgoda tych wszystkich, którzy ponad własne interesy, ponad interesy partii—stawiają interesy narodu.

Takiej jedności, takiej zgody, takiego poświęcenia własnego "ja" dla dobra ogólnego, potrzeba szczególnie w szeregach dziennikarzy polskich.

Okażmy je.

Żąda od nas tego Polska. Żąda rząd polski, który dźwiga odpowiedzialność za losy Polski, za jej honor i przyszłość, a któremu wszyscy Polacy, bezwzględnie powinni ufać i pomagać. Żąda rząd Ameryki, który podjął bój w obronie wolności, w obronie cywilizacji.

Wobec tego ogromu nieszczęść, jakie dzikie siły barbarii i pychy sprowadziły na świat; wobec tej groźby niebezpieczeństwa, które już do brzegów kraju naszego dociera—łączyć trzeba siły, mierzyć siły na zamiary—"zestrzelić w jedno ognisko duchy"—duchy wolności, duchy walczące z barbarią.

Musimy wesprzeć Prezydenta Roosevelta, który wypowiedział walkę tyranii, tak silnie, jak tylko sięgają siły nasze. Musimy poprzeć rząd polski, jaki znajduje się na uchodztwie w Anglii, z jednym z największych Polaków na czele, człowiekiem czynu; człowiekiem mądrym, ofiarnym—jakim jest premier tego rządu, gen. Władysław Sikorski. Musimy stanąć przy Prezydencie Raczkiewiczu. przy armii polskiej—która walczy na wszystkich frontach świata, która okryła się sławą w swych walkach—na lądzie, na morzu i w powietrzu.

Zjazd nasz musi wypracować wskazania na przyszłość, musi zawezwać do czynu, do walki ofiarnej, do poświęceń. Musi zawezwać młodzież polskiego pochodzenia, aby wstępowała do armii amerykańskiej, do armii polskiej, aby szła walczyć tak ofiarnie, jak walczą ci na pustyniach Libii, ci na śniegiem pokrytych równinach Rosji, ci nad Kanałem Angielskim i nad Niemcami, i ci na siedmiu morzacn świata.

Dla tych wielkich rzeczy musimy wszyscy być razem. Dla tych wielkich rzeczy, musimy zawezwać tych, którzy jeszcze nie są z nami, aby się z nami zjednoczyli.

Rozumie już to część kolegów, których z całego serca na tym Zjeździe Dziesiątym witać będziemy. W gromadzie, w licznej gromadzie —znajdziemy się znów razem, którzyśmy Syndykat Dziennikarzy Polskich w Ameryce zakładali i budowali i którego egzystencja chlubnie się zapisała w trzynastoletniej pracy dla dobra nie własnego, ale dobra Polonii—jaką pełni.

Witamy serdecznie wszystkich uczestników tego niezwykle ważnego, gdyż w niezwykłym momencie odbywanego Zjazdu.

Witamy przedstawiciela Rzeczypospolitej Polskiej.

Witamy również przedstawicieli naszych wielkich i mniejszych organizacyj, które na Zjazd ten, na nasze zaproszenie przybyli. Witamy kupców, przemysłowców, profesjonalistów, polityków, naszych.

Zjazd ten musi spotęgować łączność, związac ducha, zwiększyć wysiłki pracy dla Stanów Zjednoczonych, dla Polski i dla Polonii.

Syndykat Dziennikarzy Polskich w Ameryce.

■ ■

KOBIETY A DZIENNIKARSTWO

Kobiety w pracy dziennikarskiej jeszcze do niedawna uważano za konieczne zło. z którym trzeba się pogodzić i które trzeba było ostatecznie tolerować, jedynie z tego względu, że poważny procent czytelników pism, stanowiły właśnie kobiety.

Ponieważ współpraca kobiet potrzebną była we wielu dziedzinach pracy humanitarnej i społecznej, uważano iż kobieta dziennikarka będzie mogła najlepiej wpłynąć na kobiety przez łamy pism i zachęcić je do pracy.

Ważnym powodem dopuszczenia kobiet do pracy dziennikarskiej był także wpływ jaki kobiety roztaczają na swe najbliższe otoczenie. Kobieta jako matka kształtuje młode umysły, wpaja zamiłowanie do historii i literatury narodu, podtrzymuje ducha, uczy patriotyzmu i służy radą mężowi w chwilach ciężkich.

Wzięło setki lat zanim mężczyźni przekonali się że kobieta jest także . . . człowiekiem. Ma własne zdanie, własne dążenia i pragnienia, i zdolną jest do najwyższych wzlotów i największych poświęceń gdy idzie o dobro swych najdroższych i bliźnich. Kobieta jak wiadomo we wszystkim kieruje się zawsze sercem. Dlatego też kobieta dziennikarka najlepiej umie przemawiać do serc kobiecych, ponieważ wraz z czytelniczkami swymi odczuwa bóle i ciosy, cierpi i raduje się wraz z nimi.

Dzisiaj gdy świat cały pławi się w krwi, gdy tysiące kobiet i dzieci ginie od kul wroga, od bomb nieprzyjacielskich, gdy cierpienia narodów, a zwłaszcza narodu polskiego przechodzą wszelkie ludzkie wyobrażenia, kobieta dziennikarka musi wznieść się do szczytu swego powołania. Musi wzywać ofiarnych do niesienia pomocy nieszczęśliwym, musi zachęcać kobiety do pracy humanitarnej i ratunkowej, do pracy dla obrony kraju, musi kobietom wskazywać ich posłannictwo i obowiązki obywatelskie, a apele swe popierać przykładem bezinteresownej i ofiarnej pracy na rzecz nieszczęśliwych.

Dlatego też kobieta potrzebna jest w dziennikarstwie.

Helena D. Moll.

■ ■

TAKA PRASA

JAKIE SPOŁECZEŃSTWO

Dorocznym zwyczajem, około Wielkiej Nocy albo koło Bożego Narodzenia odbywają się zjazdy naszych dziennikarzy polskich w Stanach Zjednoczonych aby zebrać się, pogawędzić, "zobaczyć raz jeszcze," radzić nad swoją dolą, a raczej niedolą, ubolewać nad swym losem, dramatycznie nazywać się "ostatnimi Mohikanami" albo wskazywać na świat, że jest nowoczesnym Neronem a my, dziennikarze gladiatorami, mówiącymi przed zgonem: "morituri te salutant."

Może jest w tym i nieco prawdy, ale w każdym razie nie w ręku dziennikarza polsko-amerykańskiego leży los prasy polskiej w Stanach Zjednoczonych. Gdyby leżał, inaczej by ona wyglądała! Różne ona przechodziła koleje, była pod wozem częściej niż na wozie, więcej klepała biedę, aniżeli wypchaną kabzę —a to dlatego, że prasa jest tylko odbiciem i wyrazem społeczeństwa, w którym żyje i pracuje.

Biedne jest nasze społeczeństwo, robociarz, farmer i drobny kupiec, a więc uboga z natury rzeczy musiała być i jest nasza prasa, tak pod względem treści jak i pod względem materialnym. Nie mieliśmy nigdy za naszych czytelników tysięcy profesorów uniwersytetów, tysięcy profesorów średnich uczelni, dziesiątków tysięcy lekarzy, adwokatów, dentystów, aptekarzy, tysięcy wielkich przemysłowców i handlowców, eksporterów i finansistów, fabrykantów i właścicieli kopalń, właścicieli tysięcy akrów uprawnej ziemi i ranczerów—a więc nic dziwnego, że opierając się na skromnym zapleczu nie moglibyśmy się nigdy wznieść pod wszystkimi względami do poziomów, jakie potrafilibyśmy stworzyć, na jakie mieliśmy siły i zamiary, gdybyśmy mieli sposoby i środki.

Jeden z naszych kolegów wini za stan i poziom naszej prasy polsko-amerykańskiej, która bynajmniej nie wznosi się ku górze i która zgoła nie widzi szczytów przed sobą, ale za sobą—wydawców-kramarzy. Może i tacy byli, może i są wśród wydawców, ale wydawcy są tylko takimi, jakimi jest nasze społeczeństwo. Bowiem społeczeństwo inteligentne, wykształcone, zasobne i świadome nie dopuści kramarza do wydawania pisma.

Więc zmuszeni "czynić każdy w swoim kółku co każe duch Boży" w dalszym ciągu musimy służyć sprawie jako wierne odbicie nastrojów i pojęć naszego rodzimego społeczeństwa polsko-amerykańskiego, a jeżeli czasem pokażemy go w bardziej różowym naświetleniu niż jest istotnie, to może z głębokiej wiary w lepszą przyszłość, to może z gorącego pragnienia, aby tak było, i trochę ze wstydu przed samymi sobą. Ale z tego jeszcze nie wynika, abyśmy mieli się zmieniać i abyśmy mieli przestać wiernie a uczciwie służyć społeczeństwu, którego jesteśmy członkiem, zdrową radą i uczciwymi wiadomościami. Musimy spełnić nasze posłannictwo, bez względu na kogo spada odpowiedzialność za stan i upadek piśmiennictwa polskiego w Stanach Zjednoczonych.

Karol Piątkiewicz.

NAJWAŻNIEJSZA DZIŚ DLA POLSKI SPRAWA —

Doświadczenie ubiegłych lat uczy, że wszystkie ważniejsze poczynania Polonii amerykańskiej udawały się tylko wtedy, gdy miały serdeczne, szczere i zupełne poparcie prasy polskiej.

Najważniejszą dziś naszą sprawą jest — utworzenie możliwie jak najliczniejszych oddziałów Armii Polskiej w Kanadzie. Czy sprawa ta ma takie poparcie jakie mieć powinna?

Ażeby na to pytanie sprawiedliwą dać odpowiedź należy zaglądnąć do roczników naszych pism z lat 1916-1917-1918 i porównać to, co wtedy pisano o Armii Polskiej z Ameryki z tym, co się obecnie pisze o Armii Polskiej w Kanadzie.

Kto bezstronnie będzie robił to porównanie ten przyznać musi, że o Armii Polskiej z Ameryki pisano wówczas więcej, pisano szczerzej, pisano cieplej, pisano z wiarą w słuszność i wielkość sprawy.

Wiara i zapał, bijące z artykułów redakcyjnych, z opisów wyjazdu ochotników do Kanady, ze sprawozdań z wieców agitacyjnych i rekrutacyjnych udzielały się czytelnikom, ogarniały szerokie masy Polonii amerykańskiej.

Nic też dziwnego, że ówczesna Armia Polska z Ameryki była czynem, z którego obecnie dumni być możemy.

Powie kto—inne były wówczas warunki, i inni ludzie. Dziś trudności są większe, warunki gorsze, ludzie inni.

Jest może w tym trochę racji, ale tylko trochę. Bo wtedy przy tworzeniu ochotniczej Armii Polskiej z Ameryki też były wielkie trudności, też trzeba było walczyć z przeciwnościami, gorszymi w wielu wypadkach jak dzisiejsze.

Wszystkie te przeciwności jednakowoż szczęśliwie pokonano, a to przede wszystkim dzięki tym, którzy pracowali wówczas w polskich pismach.

Walczyli oni o Armię Polską wytrwale i zawzięcie, budzili ospałych, popychali leniwych, gromili niewierzących, przekonywali wątpiących.

A trzeba i to pamiętać, że jedną z wielkich trudności, jakie wówczas mieliśmy do pokonania była również walka z otwartymi przeciwnikami tworzenia Armii, jakich—niestety —miała wtedy wielu Polonia amerykańska.

Wszystkie trudności jednakże szczęśliwie wówczas pokonaliśmy. Pokonamy je i dzisiaj, jeżeli tylko w naszych dziennikarzach będziemy mieli szczerych i na prawdę oddanych— pracowników dla sprawy Armii Polskiej w Kanadzie.

Jest rzeczą właściwych czynników zbadać dlaczego w tej sprawie dziś nie jest tak, jak było kiedyś, a jak być powinno. Zbadawszy sprawę gruntownie należy usunąć wszystko to co pracę tamuje. Należy postawić sprawę tak, ażeby dziennikarz polsko-amerykański z zupełnym przekonaniem, z pełną wiarą mógł dla sprawy Armii Polskiej pracować.

Zanosi się na to, że następne dni przyniosą nam o wiele większe możliwości w akcji powiększenia szeregów Armii Polskiej w Kanadzie. Pozwolenie Stanów Zjednoczonych na pobór obywateli polskich do służby wojskowej byłoby jedną z takich możliwości.

Możliwości tych nie wolno nam zmarnować. Przeciwnie—musimy je wykorzystać dla dobra sprawy.

Zjazd obecny nie zrobi źle, jeżeli sprawie Armii Polskiej w Kanadzie poświęci trochę czasu, odrobinę energii i jak najwięcej serca.

Pamiętać nam trzeba, że gdzie są dobre i szczere chęci, tam i sposób się znajdzie.

A przede wszystkim pamiętać nam trzeba, że sprawa Armii—to najważniejsza dziś dla Polski sprawa!

F. W. Dziób

TYM, KTÓRZY SŁUŻĄ STANOM ZJEDNOCZONYM, POLSCE I POLONII W DOWÓD UZNANIA Z OKAZJI ZJAZDU SYNDYKATU DZIENNIKARZY POLSKICH SKŁADA SERDECZNE ŻYCZENIA POMYŚLNYCH I OWOCNYCH OBRAD

PIOTR KOZŁOWSKI

WICEPREZES Z.N.P.

SERDECZNE ŻYCZENIA PRACOWNIKOM PIÓRA

Z OKAZJI DZIESIĄTEGO JUBILEUSZOWEGO ZJAZDU DZIENNIKARZY POLSKICH SKŁADA

IGN. I. POSTANOWICZ

DYREKTOR Z.N.P.

JAK ZOSTAŁEM REDAKTOREM...

J. Przyprawa

Było to z końcem listopada, 1910 roku.

Już przeszło miesiąc siedziałem w Lackawanna, przedmieściu Buffalo, korzystając z gościnności siostry i szwagra.

W szkole wieczornej nauczyłem się już śpiewać "My Country" i "spellować" wielu wyrazów angielskich, ale ze znalezieniem jakiegoś zajęcia nie szło. Próbowałem i u krawców na "prasiarza" i w asekuracji, ale trudno tam było marzyć o przyszłości.

Wniosłem podanie wraz ze świadectwami o posadę nauczyciela języków klasycznych na ręce ks. Buhaczkowskiego, ówczesnego rektora Seminarium Polskiego w Detroit, ale ani dudu.

Wreszcie pewnego poranku otrzymuję list z Buffalo od p. Jana Kowalczyka, ówczesnego naczelnego redaktora "Dziennika dla Wszystkich," bym się stawił do Buffalo, bo "wyżymaczki nadeszły." Mówił mi o tych wyżymaczkach i to podobno jego patentu p. Kowalczyk, gdym go poznał w redakcji "Dziennika dla Wszystkich" i kiedy to w nim spotkałem tego właśnie p. Kowalczyka, o którym tyle słyszałem w Katowicach na Górnym Ślasku jako niezmordowanym bojowniku za polskość w "Górnoślązaku," gdy często urządzaliśmy tam wycieczki za czasów studenckich, aby zapoznać się z życiem tysięcy naszych rodaków, którzy tam wyjeżdżali na roboty.

Nazajutrz znalazłem się w redakcji "Dziennika dla Wszystkich." Pan Kowalczyk zademonstrował mi te swoje wyżymaczki, wykazał dobrą ich stronę i radził zająć się sprzedażą, a zarobek pewny. Wyżymaczka ta kosztowała dolara, z czego ja miałem otrzymać "kwoderka." Nie dałem się długo przekonywać, lecz wziąwszy na plecy cały tuzin tych wyżymaczek, co dość okazało się ciężkim, ruszyłem do Lackawanny, obliczając po drodze spodziewane zyski po sprzedaniu takowych i to po kursie koron . . .

Jakiż atoli zawód spotkał mię na wstępie, gdy nawet rodzona siostra nie chciała jej kupić, uważając ją za niepraktyczną. Nie zrażony atoli tym, wybrałem się na sprzedaż po sąsiadkach i mimo zachwalania i demonstrowania praktyczności, nie sprzedałem za cały dzień ani jednej. To samo było na drugi dzień, tak że w końcu, choć zażenowany wielce, stanąłem z mocną skwaszoną miną przed obliczem p. Kowalczyka, oddając mu 10, a płacąc za dwie, które jednak potrafiłem wmówić w siostrę i jej przyjaciółkę.

Red. Kowalczyk dziwił się, jak taki towar może nie iść i radził udać się do kilku jego znajomych przy Fillmore ul. w Buffalo, aby spróbować sprzedaży. I dacie państwo wiarę, że w ani jednym interesie i domu mi nie odmówiono i wkrótce sprzedałem wszystkie, a z ostatnią wszedłem do zakładu fotograficznego p. R. W zakładzie tym zastałem p. A. Skarzyńskiego, ówczesnego wydawcę "Dziennika dla Wszystkich," który przysłuchiwał się, jak zachwalałem swój towar p. R.

Nie wiem, czy przekonałem gospodarza, czy też z litości tylko. ale wyżymaczkę zakupił, choć z góry mi oświadczył, że agent ze mnie kiepski. Po zapoznaniu mię z p. Skarzyńskim, zaprosił na wódeczkę i przekąskę, przy której żywo potoczyła się rozmowa na bardzo popularny wonczas temat, a mianowicie składek na Fundację Kopernika, która miała na celu założenie wyższej polskiej szkoły w Buffalo, której potrzebę wielce tam odczuwano.

Wydawca Skarzyński opowiadał się gorąco za taką szkołą, podczas gdy gospodarz R. przemawiał przeciw. Ja, oczywiście, stanąłem po stronie p. S. i snać moje argumenty były dobre, skoro p. S. prosił mię, czybym nie zechciał sformować ich na piśmie w artykule dla "Dziennika dla Wszystkich." Zgodziłem się na to i nazajutrz zjawiłem się w wydawnictwie przy Fillmore ul. z wymęczonym na ten temat artykułem.

Po chwili oczekiwania, zostałem wezwany do redakcji i jakież było moje zdziwienie, gdy red. Kowalczyk gratulował mi, a p. Skarzyński oświadczył, że jego zdaniem nadaję się więcej do pisania, niż sprzedawania wyżymaczek i że od poniedziałku mam stanąć do pracy w redakcji "Dziennika dla Wszystkich" z pensją 65 dolarów miesięcznie. (Jak na owe czasy, to bajecznie!)

Tak się też i stało. A gdym potem pytał p. S., co istotnie było powodem angażowania mię do redakcji i czy rzeczywiście ten artykuł był takim dobrym, odpowiedział mi p. S. wręcz, iż spodobało się mu u mnie to, żem się pracy nie wstydził i starał się zarobić na swe życie sprzedawaniem wyżymaczek.

Jest w tym myśl i łatwo ją znaleźć.

W NAJWSPANIALSZYM OKRESIE NARODOWEGO ODRODZENIA POLSKI

We wspomnieniu pośmiertnym
IGNACEMU JANOWI PADEREWSKIEMU
poświęcił
DR. JÓZEF ORŁOWSKI

Dr Józef Orłowski.

W TYM OKRESIE, przez to przedziwnym, że zaczął się od szalonego naporu zamierającego już w ziemiach polskich butnych jeszcze i zuchwałych wysiłków do wyniszczenia do reszty przyrodzonych sił Polski ze strony wszystkich trzech potęg zaborczych, które przez to pragnęły swój militarny imperializm zabezpieczyć od powstań odporu niezgładzonych jeszcze dusz polskich wolności spragnionych i już bojówki formujących—swą niezrównaną odwagą wstrząsnął wówczas Naród Polski granitowymi posadami tego imperializmu, który też runął niebawem u tronów grożących potokami krwi zuchwałym poczynaniom uciśnionych.

W Polsce ze świtem nowej ery śladami zgangrenowanego czynownictwa zaborców zabrał się najpierw niestety bezwzględny radykalizm nihilistyczny do wyprzedzenia w odbudowie Ojczyzny narodowych sił, gdy były zaledwie w początkach zorganizowania się.

Były one zaskoczone obłudną "sanacją" biurokratycznych gwałtów i odziedziczonego po nich systemu terroru najliczniejszego w Polsce żywiołu włościaństwa, by je tak ubezwładnić, aby ani drgnąć nie mogło, gdy je już w tymże czasie nieżyjący w nich, jak się zdawało "sanatorom" narodowy patriotyzm ogarnął i to ten nie do pokonania patriotyzm który żył w przywiązaniu ludu polskiego do ziemi ojczystej.

Paderewski, gdy w tym pierwszym okresie odrodzenia Polski spieszył do niej przez Francję i Anglię i w obydwu tych wielkich wówczas mocarstwach, tworzył dla ziem polskich ratunkowe komitety i ze Sienkiewiczem pospołu rozświecał w obydwu tych państwach pozapominane tradycje polskich walk obronnych i polskiej niezrównanej zapobiegliwości ratowania wysiłkami pracy resztki prawdziwie czcigodnych narodowego dobra pamiątek.

W Ameryce znał już Paderewski lud polski w kraju lekkomyślnie przez porywy z ducha sanatorów po władzę twardą, żelazną sięgających, lud nieprzygotowany na taką miłość od swoich, a w Ameryce w pełnym życiu tego kraju wolności skupiający się w samorządnych uczciwych dążeniach do zebrania przez pracy usilność nieco środków do ratowania ziemi polskiej.

Paderewskiego geniusz muzyczny już miał od lat zasłużone u Amerykanów uwielbienie—i spragnieni byli usłyszeć w nim znowu Mistrza nad Mistrze w świecie muzyki, gdy nagle spostrzegli się, że on już umiał zdobyć dla Polski serca milionów osadników polskich, podnosząc odrazu z odwagą i zdecydowaną mocą obok sztandaru gwiaździstego sztandar narodowy własnej ojczyzny, do której Paderewski bez zastrzeżeń całą duszą się przyznał.

Tym odrazu zbudziła się wśród szlachetnych Amerykanów sympatia dla nieszczęść i prześladowań wiekowych cichych, a uczciwych i prawych obywateli polskich w ich fabrykach i przedsiębiorstwach pracujących i najznakomitsi z tych Amerykanów sami i pierwsi słuchając z zapartym oddechem Paderewskiego podnieśli z zapałem nie milknący już już okrzyk "Ratunku i Wolności dla Narodu okrzyk "Ratunku i Wolności dla Narodu tego dostojnego i genialnego męża, nieustraszonego w sprawie odrodzenia i zmartwychwstania Polski."

Niedługo już trwało, gdy Wielki i Sprawiedliwy Prezydent Stanów Zjednoczonych wysłuchawszy Paderewskiego podniósł w Senacie Stanów Zjednoczonych sprawę wolności dla Polaków, Sprawę Polski w ziemiach swych zespolonych i z przystępem do morza.

Wrogowie Polski nie śmieli przeciw temu głosu już podnosić i odbudowa Niepodległej Polski stała się jednym z celów wytoczonej przez Prezydenta Woodrowa Wilsona wojny niemieckiemu militaryzmowi i pruskiej zaborczości.

Wychodztwo polskie odrazu przesunęło się w zespoleniu niezłomnym na zew Paderewskiego na linię bojową.

Jakiż świat otworzył się oczom zdumionej Ameryki, z jakim uwielbieniem odnosili się do Wielkiego Mistrza.

Belgia rzuciła się pierwsza na Niemcy, zabraniając ich armii krótszej drogi przez belgijskie państwo do walki z bohaterską Francją, a król belgijski w hołdzie Paderewskiemu wypisał własnoręcznie dedykację: Au liberateur de la Pologne et a incomparable artiste. Albert."

Z kolei podniósł Paderewski pospołu z Prezesem Sokolstwa Starzyńskim hasło "Armii Kościuszkowskiej." Wnet potem wpisało się sto tysięcy z poboru do regularnej Armii Wuja Polaków do Amer. Armii Ochotniczej, a około sto tysięcy z poboru do regularnej Armii Wuja Sama. A z jakimże zapałem witana była "Polska Armii Samorządna," uformowana w Kanadzie, którą Generał Haller po stronie Aliantów powiódł do boju z Niemcami.

Na Konferencji Pokojowej w Wersalu Paderewski z Dmowskim wywalczyli Niepodległość Polski z zespoleniem wszystkich trzech zaborców, z wielkimi bogactwami śląskiego węgla i dostępem do morza przez Gdańsk, oddany pod Zwierzchnictwo Polskie.

Taką była część pierwsza "Narodowego Polski Odrodzenia" pod wodzą Paderewskiego.

Z uznaniem przez wszystkie mocarstwa Jego rządów Piłsudski doszedł do władzy w Suwerennej Polsce.

Paderewski nie chciał sam panować, pragnął umocnić przede wszystkim "Byt Niepodległy Polski."

W gorących słowach upominał Sejm Prawodawczy:

"Bracia, Polska niech będzie również przez Was na wewnątrz duszą i sercem zespoloną, o dobro narodowe dbała, i umocnioną w uznaniu szacunku i przyjaźni całego świata. Od Was to zależy."

Z jakąż wiarą, z jakim zapałem i poświęceniem powinni byli tego Polacy przestrzegać.

Czemuż tak świętemu celowi nie poświęcili się wyłącznie następcy Paderewskiego. Ojczyzna nasza byłaby dziś ostoją i chlubą pokoju w Europie. Gnębienie własnego ludu i niszczenie kraju przez zachłanność samodzielnej władzy bez odpowiedniego przygotowania, wytworzyła zaniedbanie we wszystkich prawie działach służby publicznej, co wtrąciło Ojczyznę naszą w najstraszniejszą katastrofę.

Paderewski najboleśniej to odczuł i rozumiejąc, że Polska nie znajdując w kraju własnym żadnego oparcia, do przeciwstawienia się przerażającemu druzgotaniu przez zapamiętałego wroga wszystkich podstaw kulturalnego rozwoju kraju, pospieszył znowu do Ameryki aby zorganizowane już przez siebie patriotyczne wychodztwo odczuwając jak On sam straszną klęskę w ziemiach ojczystych, rozbudzić na nowo do twórczości obronnej w niezbędnych zabiegach odrodzenia na nowo Polski.

Pewnym był, że nie bez ciężkiego trudu zdoła tego dokonać wśród przywiązanego doń Wychodztwa i że powiedzie mu się raz jeszcze Polskę podźwignąć i odbudować. Przekonanym był, że pozyska przyjaciół dawnych i zagrożeniom wrogów doszczętnego wyniszczenia ojczystego kraju dadzą oni odpowiedź gorącego patriotycznego wysiłku, że przynajmniej skorzystają z jego doświadczenia i wzruszającego oddania. Ale obok patriotycznej ofiarności znaleźli się nawet i tutaj tacy, którzy siejąc rozbicie i rozterkę w kraju niepowrotnie stracili głos i wpływ wszelki. W oczach Ameryki zawinili oni zupełnym zaniedbaniem przygotowań obronnych i usunięciem zuchwałym samoobronnej akcji żywiołów najdzielniejszych. Dopiero pojawienie się na widowni beznadziejnego zniszczenia Ojczyzny męża o żelaznej woli, generała Sikorskiego, zaczęło wytwarzać realną podstawę oparcia się o zdecydowany umysł Prezydenta Roosevelta w podjęciu obowiązku zdruzgotania z bronią w ręku Nazizmu i szalonego w wyniszczeniu wszystkich węzłów kulturalnych wśród przerażonych w Europie narodów rozbójniczym naporem hitleryzmu.

Generał Sikorski przetrwał największy cios Polski w złożeniu broni przez bohaterską Francję i wprawił w zdumienie cały świat przeprowadzeniem swej armii do Anglii do wspólnej dalszej walki przy boku Churchilla.

Generał Sikorski geniuszem swoim zespolił się silniej z Prezydentem Rooseveltem w niespodziewanym sojusza swym ze słabniejącą już pod naciskiem brutalnych napadów Nazistowskich Rosją, ogarniając bystrym swym umysłem rzeczywistą jeszcze niepokonaną potęgę Rosji.

Generał Sikorski zrozumiał, że serdeczne złączenie się dwóch takich potęg słowiańskich jak Polska i Rosja—byle szczere mogłoby doprowadzić do pokonania Nazistów.

Generał Sikorski był jedynym wielkim wodzem Polski w tym okresie, który oceniając siły w obecnej wojnie światowej udział biorące, nie zwątpił w zupełny pogrom Nazizmu i Hitleryzmu, nie przeraził się, że i ekonomiczne konjunktury niejednokrotnie w wojnach jak i maszyny o zwycięstwie roztrzygnęły, ale brał także pod uwagę wielką moc Unii Słowiańskiej Polski i Rusi.

W tej twórczości Generała Sikorskiego spotyka się z nimi duch niepospolity Roosevelta i w tym związku leży przyszłość i odrodzenie Polski, ale z zarzuceniem wszelkich nowych poczynań sanacyjnych.

Ludzkość nad klęskami i ludźmi połamanymi w żywiołowych klęskach bez sądów i rozważań nad tym co żadnych strat nie pomści i błędów zagrażających życiu narodów nie naprawi, przejść musi do porządku dziennego jak i nad ludźmi co to wywołali.

Ale imię Generała Sikorskiego już obecnie tak wspaniale się zaznaczyło i ogromne jego sukcesy, przejdą do historii jako fundamentalny zwrot w załamywaniu się zasad, pojęć i ideałów po całym świecie.

I drugi był wielki Polak, który odkrył w duszy Generała Sikorskiego światło co przetwarza, poprowadzi i co jest zdolne odbudować Polskę.

Był nim Paderewski i On uścisnąwszy tu w Ameryce rękę Generała Sikorskiego, pochylił głowę stroskaną z wdzięcznością dla Stwórcy, że Mu raczył pozwolić uścisnąć dłoń polskiego patrioty, który w najwspanialszym okresie Narodowego Odrodzenia Ojczyzny doszedł do istotnych podstaw Jej Wskrzeszenia do Niepodległego bytu.

DOBRO ZE ZŁA

Utkwiło mi głęboko w pamięci przeczytane kiedyś porównanie zła i dobra przez sławnego powieściopisarza amerykańskiego Teodora Dreisera.

Całe powodzenie profesji medycznej—powiedział on—nasi lekarze, chirurdzy, pielęgniarki, ich dobre dochody, domy, samochody, ich żony, wyszkolenie ich dzieci, ich pracownicy i tychże żony i dzieci, w dodatku do ich szpitali i sanatoriów, zakładów dla obłąkanych (pracownicy, pomocnicy i pielęgniarki w tychże) w dodatku do ich laboratoriów, kolegiów, ich profesorów, fabryk wyrabiających lekarstwa i narzędzia medyczne, ich pracownicy i dzieci tychże, agenci realnościowi, kolektorzy czynszów, sklepikarze, kompanie ubezpieczeniowe, które zależą częściowo od zarobków tych ludzi,—wszyscy zależą od dalszego utrzymania się **chorób**, a nie od zdrowia. A choroba z wszelką pewnością jest złem, czy nie tak? Co więcej, to wszystko dowodzi także, że w samym ośrodku najlepiej urządzonego społeczeństwa, życie zależne jest od i żyje na śmierci. Znaczy to także, że zła fortuna jednego jest dobrą fortuną drugiego. Czyli w innych słowach: wszystko jest względne na tym swiecie.

A to samo co o chorobach i zależnych od nich ludzi w swym życiowym utrzymaniu można także powiedzieć o drugim złu, jakim jest zbrodnia, i o ludziach zależnych w swym utrzymaniu na utrzymaniu się zbrodniczości. Zastanówcie się tylko nad naszymi sądami, policją, adwokatami, sędziami, sędziami przysięgłymi, więzieniami, domami poprawczymi, i wszystkimi innymi pochodnymi z nich instytucjami i urządzeniami społecznymi, których istnienie zależne jest od dalszego trwania zbrodniczości. Gdyby nie było kryminalistów, morderców, złodziei, oszustów, ludzi unikających płacenia podatku dochodowego, gdyby nie było mężów bijących żony, gdyby nie było morderczej zazdrości i pokusy do zakazanego owocu, gdyby nie było pędzących na oślep maniaków motorowych, gdyby nie było szajek zbrodniczych—co stałoby się z naszym zawikłanym systemem więzień, policjantów miejskich i drogowych, z sądami, sędziami, adwokatami, itd.? Ogromna ilość dobra jaką oni czynią jest możliwa tylko dlatego, że zło i zbrodnia buszuje po świecie. Faktycznie dla wielkiej bardzo liczby ludzi zło i zbrodnia jest chlebem powszednim i masłem—czyli sposobem ich życia. Daje sposobność błyszczeć błyskotliwemu umysłowi i pięknej wymowie adwokatów kryminalnych i prokuratorów i daje sędziom sławę uczciwych i rzetelnych sędziów. Czyli krótko mówiąc, jest to stara historia Dawida i Goliata. Gdyż jak mógłby istnieć Dawid, sprawiedliwość lub prawo, bez istnienia tego olbrzyma zła?

Jeden z naszych poetów w rozmyślaniach swoich nad życiem powiedział:

"Tak się dziwnie plecie
Na tym bożym świecie,
Że robak się lęgnie
I w bujnym kwiecie."

Poco właściwie istnieje ten robak, poco wogóle istnieje miliardy robactwa widzialnego i niewidzialnego? Dlaczego istnieją choroby, cierpienia, zbrodnie, zgnilizna wszelaka?

Któż to odgadnie?

Wszystko jednak ma jakiś cel. Zło i zbrodnia popycha człowieka do myślenia, do postępu, do szukania, do zabezpieczania się przed złem, zbrodnią i chorobami. Jest to bolesny i jakże kosztowny postęp, ale zdaje się jedyny w warunkach istniejących w tym ułomnym naszym świecie.

Rozpasało się i hula teraz po świecie ogromne zło i niszczy, morduje, pali, w niwecz obraca pracę pokoleń. Ale równocześnie pobudza umysły ludzkie do myślenia, zmusza dobro do organizowania się, by przeciwdziałać szaleństwu zła. Umysł ludzki pracuje, wytęża się nad sposobami przeciwdziałania złu. W tej strasznej walce będą poniesione ogromne ofiary, wymrą od narzędzi wojny, chorób, głodu i epidemii miliony ludzi, rozluźnią się obyczaje, zło zbrodni będzie przez długi czas święcić triumfy, ale ostatecznie dobro zawsze zwycięża nad złem i toruje drogę do lepszego doskonalszego świata.

Dziwnymi drogami chodzi Przeznaczenie.—Przeobrażenia wielkie w świecie rzadko kiedy dokonują się ewolucyjnie, zwłaszcza przeobrażenia społeczne i ekonomiczne. Inercja powstrzymuje wszelkie większe reformy. Myślenie ludzi nie chce opuszczać utartych kolei życia a za rewolucyjnymi myślami nie zawsze idą czyny odpowiednie. Pokonuje dopiero rewolucyjnych przewrotów czyn zbrodniczy podpalaczy świata.

Lecz jak ten mickiewiczowski diabeł z Dziadów, który chcąc wyrządzić Bogu i ludziom psotę, zorał rogami ziemię i chciał ukryć w niej skradzione ludziom zboże przyczynił się do wzrośnięcia większego plonu zboża, tak idące obecnie zło po świecie przyczyni się mimo woli do powstania lepszego świata, lepszych warunków życia, lepszych stosunków wzajemnych między ludźmi i narodami.

Dlatego to nie rozpaczaj, człowieku, lecz powstań, myśl i działaj.

S. Zaklikiewicz.

WOJNA I WOLNOŚĆ PRASY

■ ■ ■

Zwycięstwa Niemiec, na początku tej wojny, silny opór, jaki następnie Niemcom stawiły Sowiety, wreszcie zwycięstwa ostatnie Japonii —zadziwiły świat. Padały—jeden po drugim—narody. Padały—zdawało się—najpotężniejsze twierdze. Demokracje ulegały pod uderzeniami sił totalnych.

I nie jest przypadkiem, że Niemcy z łatwością podbijały jeden kraj po drugim, nie jest przypadkiem, że potężna Anglia ponosi porażkę za porażką. Nie jest przypadkiem, że Sowiety stawiły czoło Niemcom, że Japonia odnosi zwycięstwa na tysiące mil oddalonych od niej ziemiach, że Ameryka otrzymała silny cios w Pearl Harbor.

Wojna ma swoje prawa.

Jednym z tych praw—jest posłuch, jest karność, jest dyscyplina.

Temu zawdzięczają państwa totalne, swoje powodzenia.

Natomiast brak tej dyscypliny—jest jednym z powodów szeregu porażek państw demokratycznych.

Taki brak dyscypliny—tego kardynalnego nakazu w okresie wojny, łatwo zauważyć u krajów demokratycznych.

Wobec tego braku, na nic się zdadzą największe wysiłki, największe poświęcenia.

Brak posłuchu, brak karności—nie trudno było zauważyć we Francji, łatwo było zauważyć w Anglii u tak zwanej szajki clivendeńskiej, nie trudno zauważyć i w obozie amerykańskich izolacjonistów.

Kierunek taki myśli ludzkiej jak izolacjonizm, źródła swoje czerpie—o tym dziś nikt nie wątpi—w sympatiach do największego wroga ludzkości, w sympatiach do Hitlera.

Sympatia ta wyraża się w przemówieniach pewnych ludzi, ujawnia się w pewnym odłamie prasy. Okres wojny, to okres pogotowia, współpracy, wysiłków—a nie mędrkowania, a nie dyskusji, które wprowadzają zamieszanie.

Jeżeli kraj wydaje setki bilionów dolarów na wojnę. Jeżeli każdy obywatel odczuwa na swej skórze skutki tej wojny, skutki wysiłku wojennego, jaki ponosi kraj—nie można tolerować działalności, źródła której tkwią w sympatiach do zbrodniarza, czy do ruchu lub narodu, do którego zbrodniarz należy.

Wolność słowa, nie polega na swawoli słowa. Wolność słowa, może iść tak daleko, dopóki nie pomaga wrogowi. Z chwilą kiedy osłabia siłę kraju, siłę rządu, który w takim momencie stoi na czele kraju—staje się ona zbrodnią i jako taka nie może być tolerowana.

Kto nie umie sam nałożyć hamulca na swój sposób wyrażania się, rząd ma obowiązek w takim momencie nałożyć ten hamulec.

Gdy się dom pali, nie czas na dyskusje, jaki stanie na jego miejsce, ale gasić trzeba pożar, aby nie zniszczył innych gmachów, jakie znajdują się w pobliżu.

Wolność słowa zrozumiałą jest i konieczną w czasie pokoju, kiedy nawet swawola nie zagraża interesom kraju. Kiedy nawet swawola nie wyrządzi większej krzywdy narodowi. Wtedy wolność słowa jest zdrowiem narodu.

Podczas wojny—naród staje w tych samych szeregach co i armia. Słuchać musi, o ile chce wojnę wygrać.

Nie znaczy to, aby i podczas wojny nie można było omawiać pewnych spraw. Ale muszą to być sprawy konstruktywne, które pomagają, a nie szkodzą do wygrania wojny.

Wolność słowa, to wielka rzecz. Dyskusja, to niezwykle pożyteczna rzecz. Teza wywołuje antytezę, a ta znów syntezę—jak to dowiódł Spencer Synteza—to ten złoty most, prowadzący do prawdy, do słuszności—most konstruktywnego porozumienia.

Ale teza, ale dyskusja jest tylko wtedy możliwa, słuszna i rzeczowa, kiedy występujący z tezą—uczciwie podchodzi do sprawy. Gdy jego zamiary są czyste, szczere. Gdy nie przyświeca im żaden uboczny cel. Gdy nie przynoszą szkody, gdy są konstruktywne.

Natomiast nikt nie może liczyć na pobłażliwość, na rzeczową dyskusję, gdy w założeniach swoich kieruje się uprzedzeniem, zemstą, nienawiścią. Gdy powoduje nim wykorzystanie sytuacji, dla celów nie szlachetnych. Gdy sprawa jaką podnosi służyć ma do przeprowadzenia planów osobistych, czy partyjnych, a nie narodowych. Gdy demagogicznie stara się pięknymi frazesami ogólnymi, omotać prawdę i w ten sposób wprowadzić w błąd opinię publiczną. Gdy stara się wytworzyć nieufność do ludzi i do instytucji, które cieszą się ogólnym zaufaniem. Gdy podrywa zaufanie do rządu, który dźwiga na sobie odpowiedzialność.

W takich wypadkach teza tego rodzaju powinna być potępioną, a gdy to nie pomoże, musi być zabroniona.

Wolność słowa i ci, którzy z niej najwięcej korzystają, muszą ponieść ofiary, dla dobra ogólnego.

Nad sprawą tą muszą się zastanowić dziennikarze, musi się zastanowić Dziesiąty Zjazd Walny Syndykatu Dziennikarzy Polskich—jaki się odbędzie w Chicago.

Adam Olszewski.

Z OKAZJI NASZYCH ZJAZDÓW

■ ■ ■

Odbywające się doroczne Zjazdy Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Ameryce, mają już swoją tradycję. Charakter tych zjazdów—był zawsze tak dobrze formalny, związany z załatwieniem spraw, jak i towarzyski. Na zjazdach kładziono zawsze niemal tyle wagi na uprzyjemnienie pobytu tym, którzy przybyli na zjazd z innych miast, jak i na załatwienie spraw organizacyjnych, jakie się nasuwały, oraz wyboru zarządu. Jest rzeczą zrozumiałą, że dziennikarze miejscowi, starali się przyjąć swych kolegów z innych miast jak najgościnniej.

Te serdeczne przyjęcia, jakie się odbywały podczas każdego Zjazdu—miały swój głębszy cel i cel ten osiągały. Robiły one więcej dla sprawy wzajemnego zbliżenia się, niż długie referaty. Serdeczna atmosfera, jaka panowała na owych wspólnych obiadach, kolacjach, zabawach,—bardziej zbliżała ludzi do siebie, niż oficjalne obrady.

Umożliwiał to życzliwy stosunek do dziennikarzy—najwięcej inteligentnych i wyrobionych społecznie — kupców, profesjonalistów i tych, którzy się znaleźli na wybitnych stanowiskach organizacyjnych czy politycznych.

Z okazji każdego Zjazdu, wydawaną była Jednodniówka Zjazdowa, do której ci, dla których dziennikarze stale pracują—dawali swoje ogłoszenia lub życzenia.

Wydanie niniejszej Jednodniówki Zjazdowej—umożliwia również kontrybucja złożona przez przyjaciół dziennikarzy polskich, przez pewną część organizacyj, kupców, profesjonalistów i polityków polskich.

Ludzie ci wiedzą, że od czasów najdawniejszych, od chwili, gdy ukazały się pierwsze większe skupienia polskie, które umożliwiły wydanie pisma—dziennikarz polski pracował głównie w tym kierunku, aby z masy wychodźczej, bezkształtnej, mało świadomej—wytworzyć, wykuć—masę zwartą, świadomą narodowo i społecznie, rozumiejącą swoje zadania i obowiązki.

Nie wszyscy jednak to rozumieją. Ogromnej większości byznesmanów i polityków polskich—zdaje się, że dziennikarz polski, powinien dla nich pracować, a gazeta polska, na której właśnie politycy i kupcy opierają dziś swój byt, służyć im powinna bez zastrzeżeń.

Tacy jednak byznesmani i politycy nigdy nic dobrego nie zbudują.

Racją stanu polskiego byznesmana i polityka, powinno być jaknajwiększe zbliżenie do pism polskich, umożliwienie egzystencji tym pismom.

Okazanie swojego sentymentu dziennikarzom polskim, jest częścią spłacenia długu ciążącego właśnie najwięcej na kupcu, czy polityku polskim, w stosunku do dziennikarza polskiego. Rozumieją to jednak tylko ci najinteligentniejsi.

Ta garść ogłoszeń, jaka się znajduje w tej Jednodniówce—pochodzi od tych właśnie ludzi, którzy—nieliczni z pośród licznych, uznali zasługi dziennikarzy. Składamy im zato serdeczne podziękowanie. Mogą być pewni, że kontrybucja przez nich złożona, serdeczny znajdzie oddźwięk w pośród członków Okręgu Chicagoskiego Dziennikarzy Polskich.

KOMITET PRZEDZJAZDOWY

ADAM OLSZEWSKI
FRANCISZEK DZIÓB
ZYGMUNT STEFANOWICZ
MIECZYSŁAW NIEDŹWIECKI
JAN PRZYPRAWA
KAROL BURKE
JAN KOSTRUBAŁA

PROGRAM ZJAZDU
SYNDYKATU DZIENNIKARZY POLSKICH

SOBOTA

Komisja registracyjno - weryfikacyjna rozpocznie swą działalność o godzinie 1ej popołudniu, w hotelu Lewisa.

Oficjalne otwarcie Zjazdu o godzinie 2ej popołudniu.

Sprawozdania zarządu, wybór prezydium i naznaczenie komisji, przemówienia gości, referaty i dyskusja.

O godzinie 6ej wieczorem wyjazd na przyjęcie urządzone przez Konsula Generalnego R. P. p. Karola Ripę.

O godzinie 9ej wieczorem wspólna kolacja z przedstawicielami organizacji oraz przyjaciółmi dziennikarzy polskich.

NIEDZIELA

Sesja przedpołudniowa o godzinie 10ej rano.

O godzinie pierwszej popołudniu wspólny obiad wydany przez Okręg Chicagoski Dziennikarzy.

O godzinie 2:30 sesja popołudniowa, dalsze przemówienia gości, referaty, sprawozdania komisji, wybory zarządu, wolne wnioski i zakończenie Zjazdu.

DZIENNIKARZOM POLSKIM
W AMERYCE,

DZIELNYM OBROŃCOM
PRAWDY I WOLNOŚCI,

ZEBRANYM NA ZJEŹDZIE W CHICAGO,
ZASYŁA SERDECZNE ŻYCZENIA

POMYŚLNYCH OBRAD
I POWODZENIA W PRACY,

WOŁAJĄC GŁOŚNO:
"JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA,"

POBRATYMIEC

JAN TOMAN

SKARBNIK POWIATOWY

KANDYDAT DEMOKRATYCZNY

NA CZŁONKA APELACYJNEJ RADY PODATKOWEJ

Największym Pismem Polskim Na Wychodźtwie jest —

Dziennik Związkowy

Podaje wiadomości z pierwszej ręki, posiada własnych korespondentów we wszystkich większych osadach polskich w Ameryce.

DZIENNIK ZWIĄZKOWY stoji niezachwianie na gruncie narodowym i dzielnie broni spraw ludu, któremu wiernie służy.

DZIENNIK ZWIĄZKOWY wobec olbrzymiej cyrkulacji, która jest sprawdzana przez Stow. Amerykańskie Wielkich Firm i Wydawców Pism "Audit Bureau of Circulation," — przedstawia dla kupców nieocenione źródło dla ogłaszających się:

POJEDYŃCZY NUMER **3c**
SOBOTNIE WYDANIE **5c**

Dziennik Związkowy

1406-10 W. DIVISION STREET
CHICAGO, ILL.

OD PRZYJACIÓŁ DLA PRZYJACIÓŁ

■

POLSKIM PRACOWNIKOM PIÓRA

ZEBRANYM
NA DZIESIĄTYM JUBILEUSZOWYM ZJEŹDZIE
SYNDYKATU DZIENNIKARZY POLSKICH
W AMERYCE,

ŻYCZENIE ROZWOJU,
ORAZ POMYŚLNYCH OBRAD,
DLA DOBRA
STANÓW ZJEDNOCZONYCH, POLSKI I POLONII

■

SZERMIERZOM
PIŚMIENNICTWA POLSKIEGO
W AMERYCE

KRZEWICIELOM
KULTURY POLSKIEJ

I WYCHOWAWCOM
LEPSZEGO OBYWATELSTWA

W DNIACH
DZIESIĄTEGO ZJAZDU

Syndykatu
Dziennikarzy Polskich
w Ameryce

SZCZĘŚĆ BOŻE!

Edmund Jarecki.

SĘDZIA POWIATU COOK

ORAZ JEGO POLSCY PRACOWNICY —

JAN S. RUSCH, Szef Klerków Komisji Elekcyjnej
ADW. BENJAMIN S. ADAMOWSKI, Syndyk
HENRYK E. MARSKI, Superintendent sędziów i klerków wyborczych
EDWARD L. RUTKOWSKI, Superintendent działu registracyjnego
STANISŁAW WIZA, Audytor
JAKÓB KUCHARCZYK, Superintendent lokali wyborczych
JÓZEF BOMBA, Superintendent rekordów precynktowych
W. G. KASPRZYK, Superintendent działu naturalizacyjnego
JÓZEF SPIKER, Superintendent działu statystycznego
A. J. MARLEWSKI, Asystent szefa inwestygacyjnego
J. J. KONIECZKA, Asystent szefa składnic wyborczych
S. F. GRASK, Superintendent "Lodging Houses"
LEON T. WALKOWICZ, Drugi sekretarz sędziego
ADW. ADAM J. PENAR, Inwestygator
MATEUSZ GÓRZYŃSKI, Starszy klerk
A. J. ŁUKASZEWSKI, starszy klerk
ALOIS L. MATUSZAK, Woźny sądowy

i Klercy, Typistki i Stenografistki —

F. Kordecki
J. A. Brągiel
E. J. Czosek
J. A. Grzegorzewski
T. Godek
R. E. Korzeniewski
Jan K. Wieczorek
R. J. Kowalewski
Józef Olszewski
Józefina Suchomska
Małgorzata Wujastyk
Elżbieta Zielińska
Franciszek J. Babray
Helena Brzozowska
Katarzyna Belzer
Florentyna Ciemińska
Katarzyna Daugirda
Stanisław Drewniak
Stanisława Fronczak
J. F. Gnutkiewicz
Regina Grabowska
Bruno F. Gałecki
W. J. Jasiński
Ewangelina Jóźwiak
Bronia Kilar
W. S. Kostecki
Jennie Kulczyńska
Józef C. Klaczyński
Violet Klettka
Franciszka Kozerska
Ludwika Kasperek
Zofia Klemz
Maria Kopietzka
K. L. Kowalska
Zofia Markowicz
T. R. Matecki
Wiktoria Marlewska
Tad Leszczyński
Michał Karwania
Leon Marciniak
Władysław A. Mirek
Stanley E. Martynowski
Jadwiga Nieland
Henry Nowak
Wacław Rżewski
Kazimierz Szczepkowski
M. S. Strzelecki
S. J. Zaucha
Maria Sówka
Łucja Jeziorska
Maria Jankowska
Zofia Richard
Stanisława Nowakowska
Phil Rękosiak
Zofia Raczyńska
Katarzyna Rufh
Ludwik Skweres
Piotr Szarkowski
Teresa Tylska
Henryk Trawiński
Waleria Urbanek
Helena Włodarska
Franciszek Wilga
Maria Wencil
Małgorzata Liss
Estella Wolska
Alicja Watkowska
Stanisław Ziółkowski
Claude Zmudziński
Józef Konaszewski
Karolina Lewandowska
Aldona Lisowska
Beatrycja Lasecka
Marcella Fleming
Maria Leracz
Angelina Simousek
Helena Rusch
Franciszek C. Burckhardt
Gladys Anderson
Jan Piątkiewicz
Chester Zieliński
Maria Kowalska-Lane

POMYŚLNYCH OBRAD ZJAZDOWI DZIENNIKARZY POLSKICH
ŻYCZY

Fairfield Savings & Loan Association

NAJWIĘKSZA INSTYTUCJA FINANSOWA
NA PÓŁNOCNO-ZACHODNIEJ STRONIE MIASTA CHICAGO

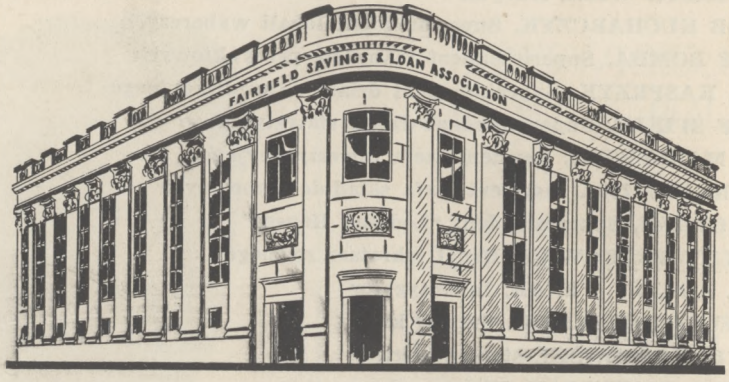

NAROŻNIK MILWAUKEE I DAMEN AVENUES
PROSIMY ODWIEDZIĆ NASZĄ INSTYTUCJĘ

DZIELNYM PRACOWNIKOM PIÓRA
ORAZ DZIESIĄTEMU ZJAZDOWI
SYNDYKATU DZIENNIKARZY
POLSKICH W AMERYCE

OWOCNYCH OBRAD ŻYCZY

M. Tomaszkiewicz

SKARBNIK Z.N.P.

SYNDYKATOWI DZIENNIKARZY
POLSKICH W AMERYCE

Z OKAZJI

DZIESIĄTEGO WALNEGO ZJAZDU
SKŁADAM SERDECZNE ŻYCZENIA

POMYŚLNYCH I OWOCNYCH OBRAD

Kazimierz Midowicz

RZECZNIK Z.N.P.

SERDECZNE ŻYCZENIA
POMYŚLNYCH OBRAD
ZEBRANYM NA DZIESIĄTYM
JUBILEUSZOWYM ZJEŹDZIE
DZIENNIKARZOM POLSKIM

SKŁADA

PIOTR GRZESIAK

SERDECZNE ŻYCZENIA
POMYŚLNYCH OBRAD
DZIESIĄTEMU ZJAZDOWI
DZIENNIKARZY POLSKICH

składa

LEOPOLD KOŚCIŃSKI

Rzecznik Działu Realnościowego Z.N.P.

Zjazdowi Syndykatu Dziennikarzy Polskich —

POMYŚLNYCH OBRAD,
ORAZ OWOCNEJ PRACY
DLA DOBRA AMERYKI,
POLSKI I POLONII,

A WSZYSTKIM
PRACOWNIKOM PIÓRA,

SERDECZNE ŻYCZENIA
POWODZENIA
W ICH WYSIŁKACH

SKŁADAJĄ

JÓZEF ROSTENKOWSKI
Alderman Miasta Chicago
i Komityman Wardy 32ej

LEON KOCIAŁKOWSKI
Kongresman
Stanów Zjednoczonych

DODATNICH OBRAD I POMYŚLNYCH REZULTATÓW
ŻYCZY ZJAZDOWI DZIENNIKARZY POLSKICH W AMERYCE
ZNANA POLSKA INSTYTUCJA FINANSOWA

Northwestern Savings & Loan Association
2300 NORTH WESTERN AVENUE
JAN P. GRZEMSKI, Sekretarz
CHICAGO, ILLINOIS

EDWARD J. KELLY
MAYOR OF THE CITY OF CHICAGO

IT IS A REAL PLEASURE
TO WELCOME TO CHICAGO THE DELEGATES
TO THE 10TH ANNUAL POLISH NEWSPAPERMEN'S CONVENTION
AND TO EXPRESS THE HOPE
THAT YOU WILL RETURN TO ENJOY
OUR CITY'S HOSPITALITY AT EVERY OPPORTUNITY

During this period of war and national peril, the responsibility of the press in safeguarding our American Way of Life is greatly increased. I feel confident that there will come from your deliberations in convention plans and policies which will further strengthen the national unity of our beloved country, for it is through unity that victory will be achieved.

POLSKIM PRACOWNIKOM PIÓRA W AMERYCE
Z OKAZJI DZIESIĄTEGO JUBILEUSZOWEGO ZJAZDU
SYNDYKATU DZIENNIKARZY POLSKICH W AMERYCE

ZASYŁA WYRAZY SERDECZNEGO UZNANIA ZA ICH PRACĘ
DLA STANÓW ZJEDNOCZONYCH, POLSKI I POLONII

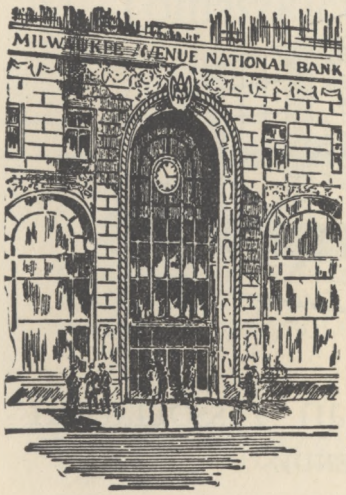

The

Milwaukee Avenue National Bank
of Chicago

FRANCISZEK BOBRITZKE, Przewodniczący Dyrekcji
H. S. FRENCH, Prezes

Członków 150 Tysięcy

Zasoby $20,000,000.00

ZJAZDOWI SYNDYKATU DZIENNIKARZY POLSKICH W AMERYCE,
ODBYWAJĄCEMU SIĘ W CHWILACH
WIELKIEGO WZMAGANIA SIĘ NARODÓW DEMOKRATYCZNYCH
Z NARODAMI DESPOTYCZNYMI,
WYZNAJĄCYMI BARBARZYŃSKIE ZASADY NAZIZMU,
ŻYCZY POMYŚLNYCH OBRAD I SZCZĘŚLIWYCH WYNIKÓW,

ZJEDNOCZENIE POLSKIE R.K.
W AMERYCE

JAN J. OLEJNICZAK, Prezes
KS. FELIKS J. KACHNOWSKI, Kapelan
ANTONINA J. CZERNIAK, Wiceprezeska
STEFAN S. GRABOWSKI, Sekr. Gen.
ANTONI J. KOZUBAL, Skarbnik

Wypłaciło tytułem pośmiertnego $20,766,500.00

Kształcenie $350,000, w kalectwie $319,800.00,
na sprawy społeczne i religijne $209,000.00

SZCZERE ŻYCZENIA POWODZENIA W PRACY
ZJAZDOWI DZIESIĄTEMU SYNDYKATU DZIENNIKARZY POLSKICH
W AMERYCE

PRZYJACIEL POLSKICH PRACOWNIKÓW PIÓRA

BENJAMIN
ADAMOWSKI

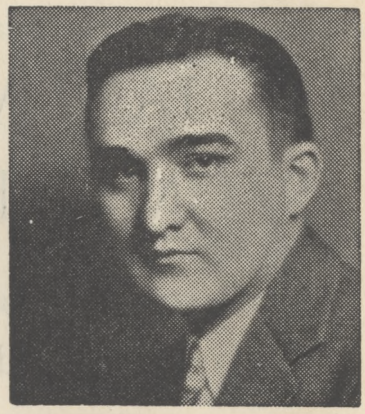

KANDYDAT
NA KONGRESMANA
"AT LARGE"

Z RAMIENIA PARTII DEMOKRATYCZNEJ

Z OKAZJI ZJAZDU SYNDYKATU DZIENNIKARZY POLSKICH
W AMERYCE

SERDECZNE ŻYCZENIA POMYŚLNYCH I OWOCNYCH OBRAD
W SPRAWACH OBCHODZĄCYH NASZE SPOŁECZEŃSTWO W TYM KRAJU,
KTÓREGO JESTEŚMY OBYWATELAMI I DLA SPRAWY POLSKIEJ

TOMASZ P. RATAY

DYREKTOR
RADY POLONII AMERYKAŃSKIEJ

WŁAŚCICIEL SKŁADÓW MEBLI
2836 WEST CERMAK ROAD
2909 MILWAUKEE AVENUE

TELEFON ALBANY 4771

SYNDYKATOWI DZIENNIKARZY POLSKICH W AMERYCE
Z OKAZJI 10-GO WALNEGO ZJAZDU W CHICAGO
ŻYCZENIA POMYŚLNYCH OBRAD DLA DOBRA PRACOWNIKÓW PIÓRA,

JAK I CAŁEJ POLONII SKŁADA

JAN A.
SZUMNARSKI

Demokratyczny Komityman
35-tej Wardy

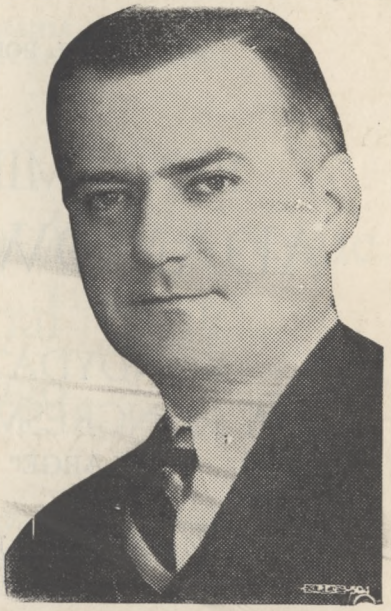

SERDECZNE ŻYCZENIA
POMYŚLNYCH OBRAD
DZIENNIKARZOM POLSKIM

SKŁADA PRZYJACIEL

FRANK PESKA

CZŁONEK STANOWEJ KOMISJI
PRZEMYSŁOWEJ I REPUBLIKAŃSKI
KOMITYMAN 35-EJ WARDY

NIEZMORDOWANYM
PRACOWNIKOM PIÓRA

SŁOWA UZNANIA
ZA GORLIWĄ PRACĘ,
PIELĘGNOWANIE I KRZEWIENIE
KULTURY NARODU NASZEGO,

ORAZ ŻYCZENIA
DALSZEJ OWOCNEJ PRACY
DLA STANÓW ZJEDNOCZONYCH,
POLSKI I POLONII

Z OKAZJI DZIESIĄTEGO
ZJAZDU WALNEGO

SYNDYKATU DZIENNIKARZY
POLSKICH W AMERYCE

SKŁADA

ANIELA WÓJCIK

DYREKTORKA ZW. NAR. POL.

PRACOWNIKOM PIÓRA

Z OKAZJI DZIESIĄTEGO
JUBILEUSZOWEGO
WALNEGO ZJAZDU

SYNDYKATU DZIENNIKARZY
POLSKICH W AMERYCE

ZASYŁA
ŻYCZENIA OWOCNYCH OBRAD

LEON C. NYKA

2800 MILWAUKEE AVENUE
CHICAGO, ILLINOIS

SERDECZNE ŻYCZENIA
POMYŚLNYCH OBRAD

DZIESIĄTEMU ZJAZDOWI
WALNEMU DZIENNIKARZY
POLSKICH W AMERYCE

A DZIENNIKARZOM POWODZENIA
W PRACY SKŁADA

Dr. A. Z. Sampoliński

LEKARZ NACZELNY Z.N.P.

1800 S. ASHLAND AVENUE
TELEFON CANAL 1724

Z OKAZJI 10-GO ZJAZDU
SYNDYKATU DZIENNIKARZY
POLSKICH W AMERYCE

OKRĘG I STOWARZYSZENIA
WETERANÓW ARMII POLSKIEJ
W AMERYCE

SKŁADA SERDECZNE ŻYCZENIA
POMYŚLNYCH OBRAD
I DALSZEJ OWOCNEJ PRACY
DLA DOBRA SPRAWY
OJCZYZNY-MACIERZY
I STANÓW ZJEDNOCZONYCH

ZARZĄD:

F. CHOWANIEC, Komendant
J. ŁUCZAK, Podkomendant
M. GORSKI, Podkomendant
R. LEWANDOWSKI, Adj. Prot.
A. FABIJANIAK, Adj. Fin.
W. KRAWCZEWSKI, Oficer Kasy

DYREKCJA:

J. CZARNECKI
AL. CYMEK
M. BERNADZIKOWSKI
J. KURAŚ
W. PATER
T. DUFRAT
B. PIECUCH

POMYŚLNYCH OBRAD ZJAZDOWI
DZIENNIKARZY POLSKICH ŻYCZY

TOMASZ S. GORDON

KANDYDAT NA KONGRESMANA
Z 8-GO DYSTRYKTU

z ramienia regularnej partii
demokratycznej

Tomasz S. Gordon jest bratankiem ś. p. ks.
Franciszka Gordona, założyciela
Dziennika Chicagoskiego

Z OKAZJI ZJAZDU
SYNDYKATU DZIENNIKARZY
POLSKICH W AMERYCE ZASYŁA

SERDECZNE ŻYCZENIA ROZWOJU
I POMYŚLNYCH OBRAD

☆☆☆

THREE STAR
LAUNDRY

4407 W. DIVISION STREET
TELEFON ALBANY 7002
CHICAGO, ILLINOIS

ŻYCZENIA POMYŚLNYCH OBRAD
DZIENNIKARZOM POLSKIM

SKŁADA

STANLEY & CO.

BIURO REALNOŚCIOWE

▪

GŁÓWNE BIURO:
7543 N. WESTERN AVENUE
AMBASADOR 1617

▪

FILIA:
1664 W. DIVISION STREET
HUMBOLDT 2282

S. J. PIOTROWICZ, Prezes
Chicago, Illinois

Z OKAZJI DZIESIĄTEGO
ZJAZDU JUBILEUSZOWEGO
SYNDYKATU DZIENNIKARZY
POLSKICH W AMERYCE

ŻYCZENIA POMYŚLNYCH OBRAD
I POWODZENIA W DALSZEJ PRACY

SKŁADA

Wiktor L. Schlaeger

KLERK SĄDU WYŻSZEGO
POWIATU COOK

A OBECNIE KANDYDAT
NA SKARBNIKA POWIATOWEGO

GREETINGS FROM

Harry A. Lipsky

EDITORIAL STAFF
DAILY JEWISH COURIER

ESTABLISHED 1887

POMYŚLNYCH OBRAD DLA ZJAZDU
ORAZ
SERDECZNE UZNANIE DLA
DZIENNIKARZY
POLSKO-AMERYKAŃSKICH
za ich prace dla Polski i Polonii amerykańskiej oraz życzenia powodzenia w ich dalszej działalności składa

JAN KUKLINSKI

POSEŁ DO LEGISLATURY STANOWEJ
Z 27-GO DYSTRYKTU

SERDECZNE ŻYCZENIA
POMYŚLNYCH OBRAD

ZASYŁA

Z OKAZJI DZIESIĄTEGO
ZJAZDU JUBILEUSZOWEGO
SYNDYKATU DZIENNIKARZY
POLSKICH W AMERYCE

Franciszek Bobrytzke

KOMISARZ POWIATOWY
I KANDYDAT NA PONOWNY WYBÓR
NA TO STANOWISKO

DONOŚNYCH OBRAD
ZJAZDOWI SYNDYKATU
DZIENNIKARZY POLSKICH

ŻYCZY

CONCORD SAVINGS
& LOAN ASSOCIATION

POLSKA SPÓŁKA

1924 SO. LEAVITT STREET
CHICAGO, ILL.

Z OKAZJI DZIESIĄTEGO
ZJAZDU WALNEGO
SYNDYKATU DZIENNIKARZY
POLSKICH W AMERYCE

SERDECZNE ŻYCZENIA
OWOCNYCH OBRAD

SKŁADA

Dr. Michał Lewiński

LEKARZ I CHIRURG

1113 MILWAUKEE AVENUE
CHICAGO, ILLINOIS

ŻYCZENIA POMYŚLNYCH OBRAD
SYNDYKATOWI
DZIENNIKARZY POLSKICH
W AMERYCE

Z OKAZJI DZIESIĄTEGO
JUBILEUSZOWEGO ZJAZDU

ŻYCZY

F. T. Sandwich Shop

(Importowane i Krajowe Trunki)

1182 MILWAUKEE AVENUE
P. i A. KULA, Właściciele

Z OKAZJI DZIESIĄTEGO
JUBILEUSZOWEGO ZJAZDU
SYNDYKATU DZIENNIKARZY
POLSKICH W AMERYCE

POMYŚLNYCH I OWOCNYCH OBRAD

ŻYCZY

LIDJA PUCIŃSKA

Z SŁONECZNEJ GODZINY RADIOWEJ

1341 N. ASHLAND AVENUE
TELEFON HUMBOLDT 8399

POMYŚLNYCH OBRAD
ZJAZDOWI
DZIENNIKARZY POLSKICH
ŻYCZY

Polonia Furniture Co.
1062 MILWAUKEE AVENUE
CHICAGO, ILLINOIS

ŻYCZENIA POMYŚLNYCH
OBRAD SYNDYKATOWI
DZIENNIKARZY POLSKICH
PODCZAS ZJAZDU
ZASYŁA
KSIĘGARNIA
Polish American Book Co.
1130 MILWAUKEE AVENUE

ŻYCZENIA SYNDYKATOWI
DZIENNIKARZY POLSKICH
SKŁADA

TELEFON MONROE 2757

Z OKAZJI ZJAZDU
SYNDYKATU DZIENNIKARZY
POLSKICH, POMYŚLNYCH OBRAD
ŻYCZY

National Auto Parts Co.
1218-20 N. BOSWORTH AVE.
P. W. CHMIELOWSKI, Właściciel

POMYŚLNYCH OBRAD
DZIENNIKARZOM POLSKIM
PODCZAS ZJAZDU W CHICAGO
ŻYCZY

A. A. Zuwalski & Co.
FIRMA REALNOŚCIOWA
1011 N. ASHLAND AVENUE

POMYŚLNYCH OBRAD ZJAZDOWI
DZIENNIKARZY POLSKICH

ROMAN KOSIŃSKI
JUBILER
DR. HENRYK KOSIŃSKI
OPTOMETRYSTA
BIŻUTERIA—ZEGARKI—OKULARY
1039 MILWAUKEE AVENUE
Tel. Armitage 3038

ŻYCZENIA DODATNICH OBRAD
DZIENNIKARZOM POLSKIM
ZASYŁA

STEFAN WINIARSKI
2021 WEST DICKENS AVENUE
CHICAGO, ILLINOIS

DZIENNIKARZOM SKUPIONYM
W SYNDYKACIE
ZA PRACĘ DLA POLSKI
CZEŚĆ!

STANISŁAW MERMEL
Składy Mebli: 1730-34 W. 18th Street
Canal 2032

SYNDYKATOWI
DZIENNIKARZY POLSKICH
W AMERYCE

SKŁADAM
Z OKAZJI 10-GO ZJAZDU

SERDECZNE ŻYCZENIA
NAJPOMYŚLNIEJSZYCH OBRAD

A. W. WANEK

ASEKURACJA

758 INSURANCE EXCHANGE BLDG.
175 W. JACKSON BOULEVARD
TEL. WABASH 3410 CHICAGO

POMYŚLNYCH OBRAD
ZJAZDOWI SYNDYKATU
DZIENNIKARZY POLSKICH

ŻYCZY

LENARD'S
Liquor Store

1551 W. DIVISION
CHICAGO, ILL.

TEL. ARMITAGE 4246

Na składzie zapasy starych wódek polskich z czasów przedwojennych Baczewskiego i innych, oraz krajowych i importowanych wódek, win i miodów.

SYNDYKATOWI DZIENNIKARZY
POLSKICH W AMERYCE

Z OKAZJI 10-GO ZJAZDU
POMYŚLNYCH OBRAD I ROZWOJU

1901-03 WEST DIVISION STREET
CHICAGO, ILLINOIS

TELEFON HUMBOLDT 3582

ZJAZDOWI DZIENNIKARZY
POLSKICH POMYŚLNYCH OBRAD

ŻYCZY

KINGA DZIUBAK

WŁAŚCICIELKA SKLEPU
Z ODZIEŻĄ DAMSKĄ

Bridal Shop

1711 WEST 47th STREET
TELEFON YARDS 2588

ŻYCZENIA POMYŚLNYCH OBRAD

Z OKAZJI DZIESIĄTEGO
ZJAZDU JUBILEUSZOWEGO
SYNDYKATU DZIENNIKARZY
POLSKICH W AMERYCE

O'MALLEY &
McKAY CO.

WSZELKA ASEKURACJA OD OGNIA
I KRADZIEŻY ORAZ
WYRABIAMY BONDY

222 WEST ADAMS STREET
CHICAGO, ILLINOIS

TELEFON CENTRAL 5208

PRACOWNIKOM PIÓRA

Z OKAZJI DZIESIĄTEGO
WALNEGO ZJAZDU
SYNDYKATU DZIENNIKARZY
POLSKICH W AMERYCE

SERDECZNE ŻYCZENIA
POMYŚLNYCH OBRAD ZASYŁA

PULASKI COAL
COMPANY

KAZIMIERZ PAZDAN, Prezes

3025 WEST 26th STREET
TELEFON ROCKWELL 8600
CHICAGO, ILLINOIS

POMYŚLNYCH OBRAD Z OKAZJI
ZJAZDU DZIENNIKARZY ŻYCZY

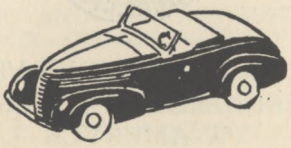

Adam Waśkowski
PREZES FIRMY

ADAM'S AUTO CONSTRUCTION
COMPANY
INC.

4116 WEST BELMONT AVENUE
TELEFON KILDARE 8453

ZJAZDOWI SYNDYKATU
DZIENNIKARZY POLSKICH
W AMERYCE

NAJPOMYŚLNIEJSZYCH
I OWOCNYCH OBRAD

życzy

RESTAURACJA
LENARDA

Mieści się na parterze Hotelu Lewis—
Otwarta dzień i noc dla wygody gości
miejscowych i pozamiejscowych.

Bufet zaopatrzony w wyborowe wódki,
likiery, wina krajowe i zagraniczne.

Sale na zabawy i wesela.
Muzyka doborowa.

POLSKA KUCHNIA

1166 MILWAUKEE AVENUE
CHICAGO, ILLINOIS

ZJAZDOWI DZIENNIKARZY
POLSKICH W AMERYCE,

życzenia jak najowocniejszych obrad,
wychodzących na pożytek naszej sprawy,

składa

Zarząd Główny
MACIERZY POLSKIEJ
w Ameryce

WOJCIECH F. SOSKA, Prezes
JAN A. STANEK, Sekr. Generalny
S. C. MAZANKOWSKI, Kasjer

SYNDYKATOWI
DZIENNIKARZY POLSKICH
W AMERYCE

NA DZIESIĄTYM WALNYM
ZJEŹDZIE W CHICAGO
OWOCNYCH OBRAD ŻYCZY

FRAN. V. ZINTAK
DEMOKRATYCZNY KOMITYMAN
12-EJ WARDY

ZJAZDOWI DZIENNIKARZY
SKŁADA ŻYCZENIA
NAJOWOCNIEJSZYCH OBRAD

Alliance Bakery
V. SOMPOLSKI, Właściciel

1736 WEST DIVISION ULICA

Torty na Wesela i Zabawy
Naszą Specjalnością

TEL. BRUNSWICK 0366 CHICAGO

ZARZĄD SYNDYKATU
DZIENNIKARZY POLSKICH
W AMERYCE

KAROL PIĄTKIEWICZ, prezes
Dr. JÓZEF ORŁOWSKI, wiceprezes
FRANCISZEK DZIÓB, wiceprezes
HELENA MOLL, wiceprezeska
ROBERT LESSEL, sekretarz generalny
FRANCISZEK SCHOLL, kasjer

ZARZĄD OKRĘGU
CHICAGOSKIEGO

ADAM OLSZEWSKI, prezes
STANISŁAW ZAKLIKIEWICZ, wicepr.
ADOLF SKUBA, sekretarz
ZYGMUNT STEFANOWICZ, kasjer

POMYŚLNYCH OBRAD
DZIENNIKARZOM ŻYCZĄ

JAN NIKLEWICZ I SYNOWIE
WŁAŚCICIELE FIRMY

Logan Sausage Mfgs.

DWA SKŁADY

2931 MILWAUKEE AVENUE
TELEFON ALBANY 6507

2827 MILWAUKEE AVENUE
TELEFON SPAULDING 1535

ZJAZDOWI DZIENNIKARZY
POMYŚLNYCH OBRAD

S. J. MICHALSKI

Właściciel

SALI "OAZA"

1250 MILWAUKEE AVENUE
TELEFON HUMBOLDT 4530

North West Sport Shop

1270 MILWAUKEE AVENUE

Across from Wieboldt's
Phone HUMBOLDT 9178—9179

FISHING AND HUNTING SUPPLIES
LUGGAGE—CUTLERY—HARDWARE

VISIT OUR FACTORY—WE MANUFACTURE
SOFTBALL UNIFORMS, BASEBALL
UNIFORMS, JACKETS, ETC.

V. S. OSOWSKI, Mgr.

DZIENNIKARZOM CZEŚĆ I UZNANIE
ORAZ ŻYCZENIA DALSZEJ ZBOŻNEJ
PRACY DLA WYCHODZTWA
I POLSKI SKŁADA

AUGUSTA & PAULINA

SERVICE STATION

1700 W. AUGUSTA BLVD.
TELEFON BRUNSWICK 7868

Najlepsza gazolina, oleje i smary. Produkty "Standard Oil Co." Wszelkie przybory automobilowe. Smarowanie maszyn najnowszą metodą naszą specjalnością.

B. S. PASZKOWSKI T. BYCZKOWSKI

DZIENNIKARZOM POLSKIM
W AMERYCE

Z OKAZJI DZIESIĄTEGO
JUBILEUSZOWEGO ZJAZDU
SYNDYKATU PRACOWNIKÓW
PIÓRA

zasyła wyrazy serdecznego uznania za
ich pracę na wychodźtwie

HILL VIEW
RESORT

właścicielami którego są

Pp. S. B. MAGLECCY
COLOMA, MICH.

Jest to jedno z najpiękniejszych letnisk na brzegach jeziora Michigan, z idealnym miejscem kąpielowym.

Telefon Benton Harbor 9248 — Post Office R. 3 Coloma, Mich.

POMYŚLNYCH OBRAD ZJAZDOWI
DZIENNIKARZY POLSKICH ŻYCZY

Kazimierz J. B.
WROŃSKI —

Właściciel Letniska
CEDAR SHORE PARK
Twin Lakes, Wisconsin
Domki (cottages) do
wynajęcia za sezon letni

TELEFON SPAULDING 4996

ZJAZDOWI DZIENNIKARZY
POLSKICH
NAJPOMYŚLNIEJSZYCH
I OWOCNYCH OBRAD

SKŁADA

F. L. MAJKA

REALNOŚCIOWIEC

4316 WEST 26-TA ULICA
TELEFON LAWNDALE 6675

25/5
Biblioteka Główna UMK
300043356853

In Memoriam

Dziesiąty Zjazd Syndykatu Dziennikarzy Polskich składa niniejszym hołd pamięci tych polskich dziennikarzy w Stanach Zjednoczonych, którzy od 1910 roku pracowali przy różnych pismach polskich w tym kraju i w ciągu ostatnich trzydziestu lat odeszli od nas w zaświaty.

Cześć pamięci tych wielkich i wielce zasłużonych pracowników pióra na niwie polsko-amerykańskiej:

▪

Lista zmarłych dziennikarzy, którzy pracowali
od 1910 roku w pismach polskich
w Stanach Zjednoczonych:

BANASIK EMIL
BARR A.
BERNOLAK S.
BLOCH ADAM
BOBRZECKI KAMIL
BRZOZOWSKI WŁADYSŁAW
BUJAKIEWICZ STEFAN
CEBULA ANTONI
CHEŁCHOWSKI A.
CHRZANOWSKI JAN
CHROSTOWSKI ALFONS
CZUPRYNA F.
DANGIEL STANISŁAW
DŁUSKA HELENA
GAJEK ALEKS.
GŁUCHOWSKI KAZIMIERZ
HADUCH LUDWIK
HANASZ ROMAN
HARASIMCZUK JÓZEF
JACHIMIAK TOMASZ
JASIŃSKI JAN
JESIEŃ JAN
KAMIEŃSKI S. B.
KASPAREK ADAM
KOCWA A.
KOLANOWSKI SZCZEPAN
KORONA ANTONI
KOWALCZYK JAN
KOWALSKI KAROL
KOZAK TOMASZ
KOZŁOWSKI F.
KRUSZKA MICHAŁ
KUKAWSKI JULIUSZ
KUŁAKOWSKI BRONISŁAW
KURDZIEL PAWEŁ
KUCHARSKA W. (Ava Arska)
LITKO STANISŁAW
LEWIŃSKI JAN
ŁEMPICKI STANISŁAW
ŁEPKOWSKI W.
MACHNIKOWSKI IGNACY
MEDWECKI K.
MICHALSKA JADWIGA
MOCZYDŁOWSKI L.
MRUCZEK BŁAŻEJ
OLSZANOWSKI FRANCISZEK
OSADA STANISŁAW
ORPISZEWSKI STANISŁAW
OSOSTOWICZ IGNACY
PALUCH ADAM
PAPARA WALERY
PARYSKI A. A.
POBÓG IZA
POPIEL KAROL
SETMAJER HELENA
SETMAJER HENRYK
SKWARCZYŃSKI WŁADYSŁAW
SIEMIRADZKI TOMASZ
SŁAWEK J.
SOBIENIOWSKI ANTONI
STAŚ HELENA
STANCZYKIEWICZ ALFONS
SZCZERBOWSKI KAROL
SZOPIŃSKI LEON
SZWAJKART ADAM
SURDEL STANISŁAW
SMOŁCZYŃSKI JÓZEF
SZAMAJT MARCELI
TURCHANOWICZ WACŁAW
WEDDA JAN
WIECHECKI KONSTANTY
WILDOWA MARIA
WYCZÓŁKOWSKA ANNA DR.
WIELOWIEJSKI ALEKS.
WRÓBLEWSKI FRAN.
ZALESKI STANISŁAW
ZAHAJKIEWICZ SZCZĘSNY
ZŁOTNICKI NIKODEM
ZUBER RYSZARD
ZWIERZCHOWSKI STANISŁAW

BIBLIOTEKA
UNIWERSYTECKA
w Toruniu

Owocnych Obrad

ORAZ

Pomyślnej Dalszej Pracy

DLA DOBRA

ORGANIZACJI,
POLONII,
POLSKI i
AMERYKI —

DZIENNIKARZOM POLSKIM
Z OKAZJI 10-GO JUBILEUSZOWEGO
ZJAZDU SYNDYKATU
DZIENNIKARZY POLSKICH

SKŁADA

TADEUSZ CICHOCKI TOUDOR

ADWOKAT

160 NORTH LA SALLE STREET
CHICAGO

TELEFON STATE 0479

Biblioteka Główna UMK
300043356853

Biblioteka
Główna
UMK Toruń
940902

BRAĆ DZIENNIKARSKĄ

ZEBRANĄ NA ZJEŹDZIE

SYNDYKATU DZIENNIKARZY POLSKICH

WITA, POZDRAWIA, ORAZ POMYŚLNYCH OBRAD ŻYCZY

Związek Narodowy Polski

1514-1520 W. DIVISION STREET

TELEFON ARMITAGE 0700

ZA RADĘ NADZORCZĄ Z.N.P.

F. X. ŚWIETLIK
CENZOR

M. POWICKI
WICECENZOR

ZARZĄD Z. N, P.
URZĘDNICY

I. K. ROZMAREK
PREZES

P. KOZŁOWSKI
WICEPREZES

MARIA L. CZYŻ
WICEPREZESKA

A. S. SZCZERBOWSKI
SEKRETARZ JENERALNY

M. TOMASZKIEWICZ
SKARBNIK

DYREKCJA

J. F. WATTRAS
DR. M. W. MAJCHROWICZ
J. REKUCKI,
ANIELA WÓJCIK
I. ZWARYCZ
JANINA MIGAŁA
ADW. S. E. BASIŃSKI
I. J. POSTANOWICZ
G. PIWOWARCZYK
J. K. GRONCZEWSKI

LEKARZ NACZELNY
DR. A. Z. SAMPOLIŃSKI